Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 93. | Poznań, sobota dnia 24-go kwietnia 1909. | Rok IV.

Poznań, dnia 23. kwietnia 1909.

—

Wiedeń, Berlin i Konstantynopol.

Wiedeń, 21. kwietnia.

(A.) Wszystkie, dosłownie wszystkie sprawy zeszły w Wiedniu na drugi plan wobec imponującego pochodu wojsk młodotureckich na Konstantynopol. Nikt, prócz bezpośrednio ku temu powołanych, nie troszczy się o rokowania austro-węgierskie w kwestji bankowej, choć jest to sprawa doniosłości pierwszorzędnej dla przyszłego ukształtowania stosunków gospodarczych i politycznych między państwem austryjackim i węgierskim. Nie wywołała wrażenia wiadomość, że sułtan Abdul-Hamid sankcjonował uchwalony przez obie Izby parlamentu tureckiego protokół zgody między Austro-Węgrami i Turcją, regulujący ostatecznie sprawę bośniacką. Nad procesem hr. Kuna Moltkiego przeciwko Hardenowi, każdy przechodzi do porządku dziennego. Tak samo nad wiadomością o projektowanej przez Anglję aneksji Egiptu.

Ogólne zainteresowanie się zwraca ku odporowi, danemu przez młodoturków sułtanowi Abdul-Hamidowi. Myliłby się przecież ten, kto przypuszczałby, że owo zainteresowanie jest równoznaczne z sympatją. Sprawność bojowa oficerów młodotureckich oraz ich chęć odrodzenia ojczyzny z pomocą reform, wywołują podziw wśród intelligencji demokratycznej, poklask w masach. Natomiast wśród wielkich finansistów, wielkich przemysłowców, wielkich eksporterów, młodoturcy nie cieszą się popularnością. Wielki kapitał w Wiedniu i w Niemczech okazywał zadowolenie z absolutyzmu Abdul-Hamida. Jego rządy, ciężkie dla ludów państwa Osmańskiego i skalane zbrodniami krwawymi, były rajem rozkosznym w oczach spekulantów niemieckich. Abdul-Hamid okazywał niesłychanie wiele względów kapitalistom zagranicznym. Potrzebował wiecznie pieniędzy. Musiał opłacać ulubieńców i szpiegów. Na dogodnych warunkach udzielał tedy koncesji na kopalnie, koleje, doki. Oddawał w zastaw wszystko, co można było zastawić. Wyprzedawał Turcję tak, jak zrujnowany właściciel folwarku dewastuje inwentarz żywy oraz martwy. Jako pan absolutny nie potrzebował przed nikim zdawać rachunku. Ministrowie drżeli o swe głowy. Zresztą pozwalał im kraść. Wogóle pozwalał kraść każdemu urzędnikowi. Prasę skrępował cenzurą drobiazgową, nie pozwalającą nawet na urwanie zdania odpowiednim wykropkowaniem. Kropki były zakazane. Czytelnik mógł sobie coś myśleć.

Ludzi myślących Abdul-Hamid nie znosił. Wyróżniał automaty żyjące i lokajów. Stąd płynęło jego zamiłowanie do niemców. Anglicy byli mu za hardzi. Francuzów sobie lekceważył, gdyż pamiętał tylko o klęskach z 1870./71. roku. Nie wiedział i nie rozumiał postępów Francji, wyrastającej na olbrzymie państwo kolonjalne. Nadto francuzi jako republikanie napełnili go antypatją. Natomiast wśród niemców napotykał mnóstwo dusz lokajskich, nawykłych do pełzania wobec każdego autorytetu, choćby obryzganego krwią. To mu smakowało. Lubił więc lokajskie dusze niemieckie. W zamian za pożyczki lichwiarskie i w zamian za pełzanie pozwalał niemcom wyzyskiwać Turcję na wszelkie możliwe sposoby. Dla tego łatwo zrozumieć, dla czego się niemcom nie podobał przewrót konstytucyjny. Kontrola Parlamentu jest równoznaczną z ograniczeniem rozdrapywania majątku państwowego tureckiego.

Zamach, podjęty przez sułtana w dniu 13. kwietnia na młodoturków, wywołał w świecie wielkich kapitalistów i wielkich przemysłowców Berlina oraz Wiednia niesłychaną uciechę. Przypuszczali, że dawne, dobre czasy wracają. Pochód młodoturków na Konstantynopol pouczył ich, że błądzą.

Prócz wielkich kapitalistów jeszcze jedna kategorja ludzi utrzymywała z sułtanem bardzo żywe i czułe stosunki. To syjoniści.

Położenie żydów w Turcji było oddawna przeciętnie bardzo dobre. Lepsze, niż chrześcijan. Tradycyjne sympatje proroka Mahometa dla judaizmu. Dalej, brak wszelkich ambicji polityczno-państwowych wśród żydów. Wreszcie i ten fakt, że Turcja ma w swoich granicach ten odłam narodu żydowskiego, który moralnie i umysłowo stoi najwyżej: żydów czystej rasy w Palestynie i żydów hiszpańskich na półwyspie Bałkańskim. Mieszkańców chazarskich, zjudaizowanych mongołów w Turcji nie było.

Teodor Herzl, organizator syjonistów, postanowił nawiązać bliższe stosunki polityczne z Abdul-Hamidem. Pragnął go zjednać dla idei państwa żydowskiego. Roił sobie, że Abdul-Hamid odsprzeda syjonistom Palestynę i pozwoli im utworzyć tamże państwo oddzielne. Wysyłał do Abdul-Hamida agjentów i jeździł sam do Konstantynopola. Dostał nawet od sułtana wielką wstęgę orderową. Herzl był feljetonistą w Neue Freie Presse. Za jego podniletą ów dziennik długie lata popierał Abdul-Hamida, usprawiedliwiał albo przynajmniej zatajał jego zbrodnie absolutystyczne i naodwrót otrzymywał z Konstantynopola informacje cenne o sprawach tureckich. Dziennikarze żydowscy, o ile się przechylali jawnie lub cichaczem do syjonizmu, robili we wszystkich krajach oraz we wszystkich językach reklamę Abdul-Hamidowi.

Smierć Herzla położyła kres wzajemnemu i forsownemu kokietowaniu się obu stron. Przeciwnie! Zaczął się bać syjonistów. Podejrzywał ich o chęć oderwania Palestyny. Nie prześladował ich tak, jak ormian. Utrudniał im jednak agitację i osiedlanie się w państwie tureckim. Neue Freie Presse także się odwróciła od Abdul-Hamida. Lecz dopiero w ostatniej chwili. A mianowicie od momentu, w którym zwycięstwo młodoturków stało się pewnym. Bez ogródki przedstawia go teraz jako potwora w ludzkim ciele. Tym razem się nie myli!

Wobec takiej charakterystyki sułtana, jak ją — zgodnie zresztą z wszystkimi innymi informacjami — przedstawia nasz korespondent wiedeński, nie dziw, że kwestja, czy Abdul-Hamid ma być zdetronizowany lub nie, sprawia młodoturkom największy kłopot. Jest to decyzja zasadniczej wagi, od której losy całej Turcji zależą. To też i dzisiejsze telegramy z Konstantynopola nie przynoszą jeszcze zupełnego wyjaśnienia sytuacji i świadczą o tym, że w obozie tureckim opinje za lub przeciw usunięciu sułtana jeszcze się ważą. Należy jednak zanotować nowy, doniosły fakt, mianowicie, że Parlament turecki w San Stefano ogłosił się Zgromadzeniem narodowym i tym samym objął najwyższą, nieograniczoną władzę nad Turcją. W jego ręku znajdują się teraz losy sułtana.

I rzeczywiście już w tajnym posiedzeniu toczą się obrady nad wnioskiem, stawionym przez radykalną grupę młodoturków, żądającym zdetronizowania Abdul-Hamida. Decyzja musi zapaść każdej chwili. Sułtanowi nie pozostanie nic innego, jak poddać się pod nią bez oporu. Nawet flota turecka na Bosforze, którą dotychczas uważano za podporę starego regimentu, oświadczyła przez usta delegatów Parlamentowi, że poddaje się pod rozkazy młodoturków.

Szanse sułtana pogorszyły się znacznie. Głosy, domagające się usunięcia go, odzywają się coraz liczniej. Także główny przywódca ruchu młodotureckiego Enver bej, który dawniej przemawiał za utrzymaniem Abdul Hamida na tronie, przeszedł, wedle informacji paryskiego Matin, do partji radykalnej, żądającej detronizacji sułtana. Z Ildiz Kiosku wszyscy książęta, dygnitarze dworscy, eunuchowie i faworyci sułtana uciekają jak szczury z tonącego okrętu. Padyszach oddany jest na łaskę i niełaskę młodorurków.

—

Położenie w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 23. kwietnia. Sytuacja jeszcze nie jest zupełnie wyjaśniona. Ministrowie i koła dworskie w Ildiz-Kiosku zapewniają, że porozumienie między rządem a sułtanem z jednej a młodoturkami z drugiej strony jest już faktem dokonanym. Natomiast niektóre objawy w obozie młodotureckim przemawiają za tym, że sytuacja zmieniła się na niekorzyść sułtana.

W obozie przed Konstantynopolem znajdują się już wszyscy wybitni przywódcy młodoturków. Przybyli tam komendant 3. korpusu Szewket-basza, szef sztabu gieneralnego Petrew-basza, były minister wojny Ali Riza i dawniejszy dowódca korpusu konstantynopolitańskiego Mahmud-Muktar-basza.

Do miasta wojsko młodotureckie jeszcze nie wkroczyło. Przywódcy młodoturecy działają przezornie i chcą wszelką ewentualność krwawego starcia usunąć. Wobec tego układy między komendą wojska konstytucyjnych a rządem sułtana jeszcze ciągle są w biegu. W ostatniej chwili jednakże położenie sułtana znacznie się pogorszyło. Wszyscy książęta i księżniczki domu sułtańskiego opuścili już przedwczoraj potajemnie Ildiz Kiosk. Książę Burhan-Eddin, ulubiony syn Abdul Hamida, który podobno w ostatnie wypadki był także wmieszany uciekł na okręt. W kraju panuje panika. Dziś podczas selamliku oczekują decyzji w sprawie ustąpienia sułtana. W. wezyr Tewfik-basza ma się jutro podać do dymisji.

—

Parlament jako Zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol, 23. kwietnia. W San Sefano zebrało się 200 posłów i kilkudziesięciu senatorów, którzy ogłosili się Zgromadzeniem narodowym. Przewodnictwo objął znowu dawniejszy marszałek Izby Achmed Riza. Postanowiono wydać manifest do narodu, pochwalający akcję armji młodotureckiej przed Konstantynopolem. Następnie w tajnym posiedzeniu obradowano nad wnioskiem zdetronizowania sułtana. Muktar-basza przemawiał przeciwko temu wnioskowi. Uchwała dotychczas jeszcze nie zapadła.

Straż przed Zgromadzeniem narodowym, które obraduje w pałacu Klubu jachtowego, trzymają ochotnicy z armji macedońskiej, między nimi znany dowódca band bułgarskich Panica. W ogrodzie Klubu gromadzi się liczna publiczność, która entuzjastycznie wita wszystkich wybitniejszych posłów młodotureckich. W imieniu floty przybyła deputacja oficerów z oświadczeniem, że marynarka turecka oddaje się na usługi Parlamentu.

Ultimatum Komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol, 23. kwietnia. Rada ministrów otrzymała ultimatum od Komitetu młodotureckiego z następującymi warunkami:

1. Wszyscy podżegacze i inicjatorzy rewolucji reakcyjnej mają zostać ukarani.
2. Załoga Konstantynopola ma być w znacznej mierze usunięta ze stolicy.
3. Trzy bataljony strzelców salonickich, które jawną popełniły zdradę, mają zostać rozbrojone i wydane młodoturkom.
4. Nad Konstantynopolem zostanie ogłoszony stan oblężenia.
5. Gwardja przyboczna sułtana opuści natychmiast Ildiz Kiosk i zostanie zastąpiona oddziałami młodotureckimi.
6. Rządy obejmie gabinet posiadający za sobą większość Parlamentu.

O ile warunki te zostaną wypełnione nie wkroczą wojska młodotureckie do miasta, ale przez czas dłuższy jeszcze będą się trzymały w pogotowiu do marszu.

Rzezie w Turcji azjatyckiej.

Konstantynopol, 23. kwietnia. Ostatnie telegramy donoszą, że liczba zabitych armeńczyków podczas ostatnich rozruchów w Adana wy-15 tysięcy! Całe wsie są spalone i splądrowane. Do okolic tych wysłano nowe oddziały wojsk. Także z Cylicji i ze Syrji donoszą o krwawych zaburzeniach. W wilajecie Alleppo zginęło podobno 400 ludzi, podczas gdy ministerjum spraw wewnętrznych podaje liczbę zabitych tylko na 20.

Wysłanie floty austryjackiej do Turcji.

Wiedeń, 23. kwietnia. Z powodu niepokojących wiadomości o zaburzeniach w Azji Mniejszej wysłał rząd dwa krążowniki opancerzone do Turcji.

—

[Anglja wobec wypadków w Turcji.

Londyn, 23. kwietnia. W angielskiej Izbie posłów odpowiedział sekretarz stanu Grey na zapytanie jednego z posłów, czy prawdą jest, iż rząd angielski wspierał potajemnie liberałów tureckich w ich rewolucji przeciw młodoturkom, że

---

Henryk Sienkiewicz:

32

WIRY.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

Poczym ustawili się obaj na skraju brzeźniaka. Czas jakiś trwała zupełna cisza, poczym dziwny głos rozległ się powtórnie nad ich głowami i ukazała się druga słonka.

Groński strzelił i chybił; Krzycki poprawił — i widać było, jak zniżonym lotem zapadała w dalsze zarośla. Biały pies zamajaczył przez chwilę w mroku krzaków i niebawem wrócił, niosąc zabitego ptaka w pysku.

— Była już postrzelona — ozwał się Krzycki — to pan zabił.

A Groński odpowiedział:

— Uprzejmy z ciebie gospodarz.

I znów zapadła cisza, której nie mącił nawet i szelest liści, gdyż nie było żadnego powiewu. Lecz po niejakim czasie zachrapały nad ich głowami naraz dwie słonki, jedna tuż za drugą, do których Groński nie mógł strzelać, lecz które Krzycki zrzucił dwójką bardzo czysto.

Wreszcie zlitowała się jakaś desperatka i nad Grońskim, albowiem przeciągnęła nad nim tak wygodnie, jakby mu chciała usunąć wszelkie trudności. Sam on zawstydził się prawie tej radości, jaką odczuł, gdy po strzale usłyszał uderzenie ptaka o ziemię i, zgodnie ze swym nałogiem rozmyślania o każdym objawie, doszedł do wniosku, że jest to dziedzictwo z czasów niezmiernie pierwotnych, w których zręczność myśliwska stanowiła o bycie człowieka i jego rodziny. Ale dzięki tym wywodom nie strzelił wcale jeszcze do jednej sztuki, która przeciągnęła bliżej skraja zarośli — i na której ciąg zakończył się widocznie, gdyż przez dłuższy czas oczekiwali napróżno.

Tymczasem ściemniło się zupełnie — i po chwili ze zmroku wynurzył się biały wyżeł, a za nim Krzycki.

— Przyszliśmy zapóźno — rzekł — ale to nic. W każdym razie są cztery sztuki dla czterech pań. Jutro postaramy się o więcej.

— To była tylko mała przerwa w twoich wyznaniach — odpowiedział Groński, przewieszając strzelbę przez ramię.

— W wyznaniach? — zapytał Krzycki. — Aha! — tak...

— Mówiłeś, że was zbliżył czysty wypadek...

— Rzeczywiście tak było. Ale teraz muszę iść naprzód, a pan niech idzie wślad za mną, bo tu miejscami mokro. Tędy dojdziemy do mostu,a przy moście będzie droga.

Jakoż dopiero, gdy znaleźlii się na drodze, począł opowiadać:

— Zaczęło się i skończyło wszystko we młynie, który już wówczas służył za skład siana — a trwało nie dłużej nad dwa tygodnie. Było tak: Poszedłem niegdyś ze strzelbą na wychodnego, na kozła, bo tu często wychodzą kozy wieczorami z zagajnika na strugę. Chmurzyło się tego dnia mocno, ale że od strony zachodniej było pogodnie, myślałem, że przejdzie. Zasiadłem o kilkaset, a nawet i więcej kroków od młyna, bo bliżej leżało płótno na łące, którego mogły się kozy strachać — i w jakieś pół godziny później kozła rzeczywiście zabiłem. Ale tymczasem poczęło padać i wnet zrobiła się taka ulewa, jakiej w Jastrzębiu nie pamiętam. Porwałem mego kozła za zadnie nogi i począłem machać co sił do młyna. Po drodze spostrzegłem, że płótno ktoś zabrał. Wpadam tedy do młyna i zakopuję się po uszy w siano, aż tu słyszę: oddycha ktoś tuż przy mnie. Pytam: kto tam jest? — Jakiś cieńki głos odpowiada mi:

— Ja.

— Co za ja?

— Hanka.

— A co ty tu robisz?

— Przyszłam po płótno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o tym mowy być nie może. Rząd angielski powitał zaprowadzenie konstytucji w Turcji z wielką sympatją, a poza tym w wewnętrzne stosunki tureckie absolutnie się nie mieszał.

W sprawie Popielewa, o którym wczoraj donosiliśmy, że przeszło w drodze przymusowej sprzedaży za pośrednictwem Sarrazina w ręce Komisji kolonizacyjnej, dowiadujemy się, że majątek ten, leżący pod Koronowem, obejmuje 1430 mórg; dochód gruntowy wynosi 3200 mk.; majątek jest znacznie zaniedbany.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze. Na razie notujemy zdanie Dziennika Kuj.: „Cała historja jest jednym z ogniw przykrego i bolesnego obrazu gospodarki ludzi, u których nieświadomość idzie w parze z brakiem poczucia odpowiedzialności."

Niezaszczytna przyjaźń polityczna. Hamatystyczne Danziger Neueste Nachr. — jak pisze Goniec — biorą w obronę Gazetę Gdańską, „jedyny organ polski, który od czasu do czasu uderza w ton ugodowy wobec niemczyzny," przed „ostrymi zaczepkami fanatycznej prasy polskiej."

Nie zazdrościmy.

W komisji dla reformy finansowej wystąpili teraz konserwatyści z nowym planem. W miejsce projektowanego przez rząd podatku spadkowego, który w agrarnych kołach wywołuje jeszcze ciągle ostrą opozycję, projektują oni zaprowadzenie podatku Rzeszy od przyrostu wartości przy sprzedaży gruntów i papierów wartościowych. Projekt ten ma dużo zwolenników, ale praktyczne przeprowadzenie jego przedstawia ogromne trudności. Dla rządu to wystąpienie konserwatystów będzie bardzo nie na rękę. Praca nad reformą finansową przedłuży się przez to jeszcze bardziej. Komisja finansowa i tak jest bardzo obciążona. Zażądała ona od konwentu senjorów, który się dzisiaj schodzi, aby pozostawiono jej dwa dni zupełnie wolne w tygodniu. W takim razie chce komisja w połowie maja skończyć swe obrady. Wobec nowego wniosku konserwatystów rachuby te upadają.

Parlament obradował w czwartek nad rezolucją wolnomyślnych, domagającą się tej zmiany w ustawie celnej, aby ograniczyć czas ważności certyfikatów (świadectw) dowozowych, (wystawianych przez władze celne na wolny od cła dowóz do kraju towarów, mianowicie zboża, z zagranicy w takiej ilości, w jakiej zostały wywiezione z kraju), a dalej, aby ważność tych certyfikatów odnosiła się tylko do tego rodzaju towarów, na który przy wywożeniu certyfikat ten został wystawiony.

W myśl wniosku, stawionego ze strony Centrum, uchwalono rezolucję tę przekazać komisji budżetowej.

Mowa posła dr. Z. Seydy

wygłoszona w środę 21. b. m. w pruskiej Izbie poselskiej przy etacie Komisji kolonizacyjnej.

Panowie! Nasze stanowisko do etatu Komisji kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich znane jest od przeszło dwudziestu lat. Ustawy uchwalone w latach 1904. i 1908. dla łatwiejszego wykonania celów Komisji kolonizacyjnej musiały nas tylko utwierdzić w dotychczasowym stanowisku.

Panowie! Głosować będziemy przeciwko etatowi Komisji kolonizacyjnej, ponieważ ustawa z 26. kwietnia 1886. roku, przeprowadzona dla popierania niemieckiej kolonizacji w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich, sprzeciwia się konstytucji Rzeszy, konstytucji pruskiej, sprzeciwia się wszystkim prawom Rzeszy, mianowicie prawu o dowolnym przesiedlaniu, a nadto jest ustawą wyjątkową, przez którą wraz z nowelą osadniczą i ustawą o wywłaszczeniu polskich właścicieli ziemskich, gnębi się polaków i która ma polaków pozbawić ziemi a w następstwie zamienić i na proletarjat i zgermanizować

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

i to jedynie i wyłącznie dla tego, że nie chcemy zrezygnować z naszych właściwości narodowych, ponieważ nie chcemy pozbyć się tego, co jako polacy włączeni do obcego państwa, zobowiązani jesteśmy pielęgnować.

Panowie! Mniemam, że nie potrzebuję zbyt obszernie wyjaśniać naszego stanowiska do przedłożonego etatu, ponieważ chodzi o to samo, co omawialiśmy wyczerpująco po raz ostatni przy obradach nad ustawą o wywłaszczeniu. Dokładniejsze omówienie memorjału ustawy kolonizacyjnej, rezerwujemy sobie na później, ponieważ obecnie zniewoleni jesteśmy zwrócić uwagę na ważniejszy materjał.

Pragnę tylko bardzo krótko wspomnieć o dwuch punktach memorjału. Najpierw na wykaz statystyczny w sprawie majątków.

Panowie! Podług tabeli wypracowanej przez pruski urząd statystyczny o zmianie majątków w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich, stracili niemcy od 1896. roku 81 108 hektarów czyli 1,38 procent ogólnego obszaru, na rzecz polaków. Tymczasem podług statystyki Ostmarkenferajnu z września 1908. roku od 1884. do 1906. polacy sprzedali niemcom 248 600 hektarów, podczas gdy niemcy polakom sprzedali tylko 193 900 hektarów, czyli, że przewyżka na korzyść niemców wynosi 54 700 hektarów.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Panowie, statystyka, zestawiona przez Towarzystwo dla kresów wschodnich, sprzeciwia się urzędowej statystyce, zestawionej przez pruski urząd statystyczny. Nie mamy powodu do powątpiewania o tym, że statystyka Towarzystwa dla kresów wschodnich jest prawdziwa, ponieważ bynajmniej nie możemy przypuszczać, iżby Towarzystwo dla kresów wschodnich sytuację przedstawiało na naszą korzyść. Dla tego musimy przypuszczać, że statystyka oficjalna nie odpowiada faktom, że jest tendencyjna, że przedewszystkim pomija cały nabytek ziemi przez Komisję kolonizacyjną.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

Tylko w ten sposób możemy sobie wytłumaczyć przeciwieństwo pomiędzy obydwiema statystykami. Prosimy ministra rolnictwa, aby nam powiedział, czy uwzględniono nabyte przez Komisję kolonizacyjną obszary, gdy obliczono, że niemcy stracili na korzyść polaków 81,108 hektarów.

Jako drugi punkt podnoszę statystykę, zawartą w memorjale o wykonaniu ustawy z dnia 26. kwietnia 1886, a dotyczącą stosunku liczby katolickich kolonistów do liczby protestanckich. Osadzono ogółem 15,143 kolonistów i to protestanckich 14,557

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

a katolickich tylko 586.

(Słuchajcie! słuchajcie! — u polaków.)

Z tego powodu cały szereg parafji katolickich tylko ledwie jeszcze istnieć może. Niegdyś czysto katolickie okolice w ten sposób zupełnie sprotestantyzowano,

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

a, jeżeli to się dzieje w takich rozmiarach, jak to wynika z memorjału, to nie możemy z tym faktem pogodzić oświadczenia ministra rolnictwa, jakoby rząd nie zamierzał protestantyzacji.

(Bardzo słusznie! i śmiech u polaków.)

Ponieważ nowelę osadniczą z roku 1904. wydano w zamiarze ułatwienia Komisji kolonizacyjnej osiągnięcia jej celów, przeto od roku 1906. zwykliśmy skutki tej noweli omawiać przy obradach nad memorjałem Komisji kolonizacyjnej. Swego czasu przy obradach nad tą nowelą wykazano w sposób jasny i przekonywający, że ona się sprzeciwia konstytucji Rzeszy niemieckiej, konstytucji pruskiej i przepisom kodeksu cywilnego o wolności przesiedlania się z miejsca na miejsce. Nie łudzę się wprawdzie co do tego, iżby mi się udało spowodować większość tej wysokiej Izby do przyznania, że ta krytyka była trafna. Jednak uważam za słuszne, podnieść osobliwie jeszcze jeden moment, który wprawdzie już omawiano, ale nie dosyć uwydatniono, a który, moim zdaniem, jasno wykazuje, że nowela osadnicza z roku 1904. sprzeciwia się prawu Rzeszy. Tak przy obradach nad nią w Izbie panów, jak i w tej Izbie reprezentanci rządu zaznaczyli, że ta nowela nie zwraca się tylko przeciwko polakom, lecz także przeciwko niemcom, że przepisuje objektywność w odnośnym postępowaniu, i że tylko ten nie ma otrzymać poświadczenia według § 13 b, kto się sprzeciwia celom niemczyzny. Niebawem omówię tę objektywność, jak się przedstawia w praktyce. Tymczasem jednak przypuszczam, że § 13 b zastosowano w równej mierze do polaków i niemców. Gdyby tak było istotnie, natenczas ograniczenie co do własności byłoby zupełnie osobiste. Przy rzeczowym ograniczeniu bowiem chodzi o rzecz niezależnie od osoby, ograniczeniu podlega natenczas każda osoba bez względu na przekonanie polityczne albo na rodowość.

Osobiste ograniczenie właściciela zaś sprzeciwia się §§ 903 i 905 kodeksu cywilnego, które przepisują swobodę pod względem używania własności. Niesłusznie opierali się obrońcy noweli osadniczej na zastrzeżeniu w artykule 111 ustawy, zaprowadzającej kodeks cywilny, bo i ten artykuł nie narusza przepisów krajowych, które ograniczają własność jedynie ze względu na interes publiczny. Na podstawie artykułu 111 ustawy, zaprowadzającej kodeks cywilny, wolno zatym ograniczać tylko posiadłość jako taką a nie właściciela. Dozwolone jest więc tylko rzeczowe ograniczenie, które dotyka każego właściciela tej posiadłości, a nie jest dozwolone ograniczenie osobiste. Że tak jest, to wynika nie tylko z brzmienia artykułu 111; lecz także z historji jego powstania. W motywach do niego powiedziano na str. 192:

> Chociaż obchodzenie się z prywatną własnością pozostawia się uznaniu właściciela, to jednak przez nieodpowiednie jej używanie albo przez niedostateczne zwalczanie niebezpieczeństw z odnośnej własności wynikających mógłby ucierpieć interes państwa.

Prawodawca miał więc na myśli niebezpieczeństwa, wynikające z własności, a nie z osoby właściciela. Że zaś posiadłości, znajdujące się w rękach polskich jako takie, albo domy na nich zbudowane przedstawiają niebezpieczeństwo dla niemczyzny, tego nikt jeszcze dotychczas nie twierdził; nawet najgorliwsi obrońcy ustawodawstwa antypolskiego tak daleko jeszcze nie doszli.

Sądzę więc, że dowiodłem, iż pomieniony artykuł 111. nie dozwala na osobiste ograniczanie własności, że zatym § 13b noweli osadniczej sprzeciwiają się §§ 903. i 905. kodeksu cywilnego.

(Poseł Switała: Bardzo słusznie!)

Zupełnie odłączyć trzeba od tego punktu kwestję, czy nowela kolonizacyjna jest w sprzeczności z ustawą o wolnym przesiedlaniu się. Ta ostatnia ustawa opiera się tylko na powodach czysto osobistych, które ograniczają swobodę przesiedlania się. Pomięszanie pojęć ograniczenia osobistego z realnym umożliwiło właśnie wydanie ustawy kolonizacyjnej.

Przychodzę teraz do kwestji, w jaki sposób stosuje się ustawę osadniczą w praktyce. Od 1906 roku mieliśmy sposobność, życzenia i zażalenia nasze przedstawić w tym kierunku nietylko w komisji, ale i w plenum. Obecnie, gdy w komisji nie dozwolono mi przemawiać w tej sprawie, tym dokładniej omówić ją muszę w plenum.

Przy pierwszych obradach nad nowelą, dnia 3. marca oświadczył ówczesny minister spraw wewnętrznych Hammerstein:

> Paragraf ten skierowany jest tak przeciw niemcom jako i polakom. Obydwaj są równi wobec prawa.

Dawniejszy minister sprawiedliwości p. Schönstedt powiedział dnia 4. maja 1904. r.:

> Nie wolno polaka w kluczać dla tego, że jest polakiem Wtedy tylko ma być wykluczony, gdy działa w sprzeczności z celami Komisji kolonizacyjnej. Patryjotycznie usposobionym polakom nie odmówi się zezwolenia.

Co znaczyła owa równość przed prawem, podniesiona przez p. ministra Hammersteina, wiedzieliśmy o tym dobrze. Nie oddawaliśmy się złudzeniu, bo przez zaakcentowanie równości chciało się zachować pozór na zewnątrz, jakoby ustawa nie sprzeciwiała się konstytucji

Statystyka, przedłożona nam przez zastępcę pana ministra spraw wewnętrznych w komisji, utwierdza nas w tym mniemaniu. Przedewszystkim zarzucić muszę, że statystyka ta jest niedostateczną.

W podaniu z dnia 14. marca r. b., które w imieniu Koła polskiego wystosowałem do ministerstwa, prosiłem, by podczas obrad w komisji dano nam wyjaśnienie w następujących punktach:

1) Ile wniosków stawili na zasadzie § 13. b polacy, a ile niemcy?

2) W ilu wypadkach dano zezwolenie polakom, a w ilu niemcom?

3) W ilu wypadkach odmówiono zezwolenia polakom, a w ilu niemcom?

4) Ile z odnośnych liczb przypada na poszczególne lata, tudzież obwody regencyjne i powiaty?

Wreszcie w komisji budżetowej stawiłem jeszcze piąte pytanie: w ilu wypadkach polacy, którzy otrzymali zezwolenie, zapisać musieli do hipoteki karę konwencjonalną na przypadek, gdyby sprzedali grunt polakowi? Prosiłem o rozkład co do obwodów regencyjnych, aby mieć należyty obraz działalności rządu. Ponieważ terenem Kolonizacji są Prusy Zachodnie i Wielkie Księstwo Poznańskie, więc z liczby zezwoleń wykluczyć trzeba to, co przypada na inne prowincje.

O rozkład na powiaty prosiłem dla tego, by wyjaśnić stosunek działalności Komisji kolonizacyjnej do odmowy zezwolenia, przepisanego paragrafu 13. b Pragnęliśmy stwierdzić, czy zezwolenia odmawia się nawet w tych powiatach, w których Komisja kolonizacyjna wgóle nie operuje.

Z tych wszystkich powodów statystyka rządowa zadowolić nas nie może. Chociażbyśmy nawet wzięli tę statystykę za podstawę, to i z niej już wynika, jaka to jest sławiona przez pana ministra Hammersteina równość przed prawem polaków i niemców. Podług statystyki urzędowej stawiono wniosków 7786. Z tych było wniosków polaków 1533, niemców 6253. Zezwoleń udzielono 6649, polakom 513, niemcom 6136.

(Słuchajcie! słuchajcie! — w Centrum i na ł. p).

Jeżeli się od liczby tej odciągnie wypadki z obwodu regencyjnego opolskiego, wtedy okaże się, że na 1195 wniosków polskich udzielono tylko 208 zezwoleń. Jeżeli następnie liczymy na inne obowody śląskie, obwody Prus Wschodnich, obwód szczeciński, koszaliński i frankfurtski wniosków polskich tylko 175, a zezwoleń na nie 138, wtedy dochodzimy do tego wyniku, że na 1020 wniosków polskich stawionych w Prusach Zachodnich i Wielkim Księstwie Poznańskim udzielono tylko mniejwięcej 70 zezwoleń. Gdybym się miał w tej rachubie mylić, niechajby to pan zastępca ministerjalny sprostował. Sądzę jednakże, że podane przez niego liczby w głównej mierze zgadzają się z mymi wywodami.

Teraz zachodzi jeszcze ciekawe pytanie: W ilu z tych 70 wypadków zezwolenia, przypadających na polaków w Wiel. Ks. Pozn. i Prusach Zachodnich, musieli właściciele gruntu polacy zapisać na hipotece ową karę konwencjonalną? Prawną i etyczną stronę tej sprawy jeszcze później omówię.

Tu podniosę tylko, że nowela osadnicza ta-

Józef Struś.

(1510—1568.)

Świat nasz lekarski i przyrodników obchodził przed tygodniem, jak wiadomo, 400. rocznicę urodzin jednego z najznakomitszych lekarzy polskich wieku XVI, Józefa Strusia.

Życie i działalność naukowa Strusia na ogół nieznana. Wspominali o nim coprawda Józef Oettinger oraz Ludwik Gąsiorowski (Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiej w Polsce, Poznań 1839), dając kilka szczegółów do jego biografji. Szczegóły te jednak nie oświetlały absolutnie twórcy nauki o pulsie. Postać ta, ongi w kołach naukowych nietylko w Polsce lecz i daleko poza jej granicami tak niezwykle ceniona i wielką swoją pracą rozszerzająca sławę Polski, znalazła pierwszego gruntownego biografa w p. dr. Włodzimierzu Bugielu, który wyniki swoich badań zużytkował w pracy p. n. „Un célèbre médecin polonaise au XVI siècle J. Strussius, contributions à l'histoire de la médecine a l'époque de la Renaissance". Praca ta wyszła obecnie w przekładzie polskim.*)

Józef Struś urodził się w Poznaniu w roku 1510. Pochodził z rodziny mieszczańskiej (ojciec jego był z zawodu grzebieniarzem) a miasto, w którym ujrzał światło dzienne, należało wówczas do rzędu tych, które posiadały mieszczaństwo najbogatsze i najzasobniejsze. Pierwsze swe wykształcenie otrzymał w poznańskim liceum Jana Lubrańskiego. Miał tam znakomitego profesora łaciny. Tomasza Bedermana. Jemu też niezawodnie Struś zawdzięcza wytrawną znajomość języka łacińskiego, której świetne dowody złożył w późniejszych swych dziełach.

Po ukończeniu liceum poznańskiego udał się do Krakowa. Stolica Polski, jako miasto uniwersyteckie, była wówczas miastem wabiącym ku sobie młodzież nie tylko polską, ale i cudzoziemską. Czesi, morawianie, węgrzy, niemcy, duńczycy i szwedzi biegli tu tłumnie w celu zaczerpnięcia wiedzy u źródła pierwszorzędnego. Ilość słuchaczy uniwersytetu krakowskiego sięgała wówczas kilku tysięcy.

Tutaj uczęszczał Struś na wydział filozoficzny i medyczny. Pobyt jego w Krakowie, to pierwszy okres w działalności jego pisarskiej. Szereg oryginalnych utworów poetyckich i przekładów łacińskich klasyków greckich dowodzi, że Struś, mimo, iż w locie poetyckim nie wzbił się na wyżyny niedosiężne, posiadał jednak duży pociąg do literatury pięknej A pamiętać tu należy, że Struś ukończył swe studja w terminie przepisanym statutami uniwersyteckimi i że cieszył się przyjaźnią swoich mistrzów. Stąd wniosek, że literaturą piękną zajmował się pobocznie, co mu w każdym razie nie przeszkadzało w pozyskaniu gruntownego w naukach wykształcenia.

Dewizą Strusiabyło: uczony powinien posiadać oprócz wykształcenia zawodowego, także wykształcenie ogólne. »Zwłaszcza póki człek jest młodym, winien ze wszystkich kwiatów i z wszystkich łąk zbierać miód dla swej wiedzy, a specjalność, jaką wybrał, może na tym tylko skorzystać«. Dewizie tej wierny, Struś studjował pilnie i fizykę i astrologję, którą wówczas identyfikowano z astronomją.

Tak wszechstronnie wykształcony i utalentowany młodzieniec zwrócił na siebie w krótkim czasie uwagę sekretarza Rzeczypospolitej, Jana Chojeńskiego, który umożliwił mu wyjazd za granicę.

W roku 1531. Struś wyruszył do Padwy. Padwa, Bolonja i Paryż — to trzy główne centra, w których zawsze polacy przebywali na studjach. Teologowie oddawali pierwszeństwo Paryżowi, prawnicy Bolonji, matematycy i lekarze Padwie. W Padwie to studjował Ciołek, autor „Zasad optyki" i twórca tego działu fizyki; w Padwie uzyskał doktorat Kopernik. Także godności uniwersyteckie piastowali tu polacy kilkakrotnie, że wspomnimy doktora prawa Mikołaja z roku 1271, dziekana uniwersytetu padewskiego, późniejszego kanonika krakowskiego, dalej Fryderyka z roku 1350, również dziekana itd.

Struś, przybywszy do Padwy, zastał tam pokaźny szereg rodaków; między nimi Stanisława Hozjusza i Stanisława Orzechowskiego, którzy mieli odegrać tak znamienną rolę w dziejach prądów religijnych Polski; dalej Marcina Kromera, przyszłego historyka i Szymona Mariciusa, późniejszego profesora wszechnicy krakowskiej i wielu innych.

Pilność i zapał, wyróżniające Strusia z pośród kolegów w Krakowie, nie zmniejszyły się i w Padwie. Zaledwie trzy lata minęły, a już otrzymał stopień doktora medycyny i filozofji, nazajutrz zaś po promocji doktorskiej mianowano go nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu w Padwie. Na stanowisku tym, ceniony wysoko przez ciała profesorskie i gorąco miłowany przez uczniów, których wychował wielu na sławnych lekarzy, przebył do roku 1545. Tutaj zajął się przedewszystkim badaniem pulsu, odróżnianiem chorób wedle uderzeń pulsu. Wynikiem tych badań było słynne dzieło „Ars sphygmica", którym Struś przyczynił się do niezwykłego postępu umiejętności lekarskiej, wykazując błędy swoich poprzedników: Galiena itd. i wskazując nowe na tym polu drogi. Dzieło to, wedle słów współczesnych „zyskało gorący poklask ze strony profesorów uniwersytetu padewskiego, gdy je ogłosił. Uznanie ze strony publiczności uczonej nie było mniejszym, gdyż jednego dnia rozsprzedano 800 egzemplarzy".

Po dziesięciu latach pobytu w Padwie, wsławiony głęboką swoją wiedzą i utworzeniem nowej zupełnie teorji o pulsie, „idąc za pociągiem serca, tęskniącego do ojczyzny", w r. 1545. opuścił piękne miasto włoskie mimo próśb senatu weneckiego.

Po powrocie do Polski, generał wielkopolski Andrzej Górka mianował Strusia swoim lekarzem. Wkrótce potym otrzymał wezwanie na dwór królewski, do chorej Izabeli, córki Zygmunta Starego. Struś wyleczył ją, a Izabela z wdzięczności mianowała go swoim przybocznym lekarzem i zabrała z sobą do stolicy Węgier, Budy.

Lecz sława Strusia, jako niezwykłego lekarza, obiegła już nietylko Zachód, ale wogóle wszelkie kraje poza granicami Polski położone. Oto do Budy zawitali wysłańcy sułtana Solimana II, złożonego poważną chorobą, który błagał o pomoc. Tak więc Struś znalazł się niespodzianie w podróży do Konstantynopola. Nie wiadomo, jak długo zabawił on nad Bosforem, ale jest rzeczą pewną, że uleczył sułtana, że leczył tam innych jeszcze chorych dostojników tureckich. Soliman zaproponował mu pozostanie na jego dworze, lecz polski uczony podziękował za propozycję i wrócił do ojczyzny wynagrodzony po królewsku.

Struś nie wypoczął jeszcze po długiej podróży, a już Filip II, król Hiszpanji, zaprosił go do Madrytu jako przybocznego lekarza. I byłby może ze sposobności tej skorzystał, gdyby młody król polski, brat Izabeli, Zygmunt August, nie mianował go lekarzem na swoim dworze. Od tej chwili Struś pozostawał stale w granicach Polski, pracując w dalszym ciągu nad rozwojem nauki lekarskiej i spełniając swe szczytne zadanie z prawdziwym zaparciem.

Los chciał, że przebywając na dworze królewskim, Struś zaniemógł na dżumę, która podówczas srożyła się w Polsce. Uszedł szczęśliwie śmierci, lecz w kilka lat później straszna okoroba przypomniała sobie dawną swą ofiarę. W r. 1568 zawzięła się zwłaszcza na Poznań, zabijając przeszło 6 tysięcy obywatelstwa poznańskiego, a między nimi także Józefa Strusia.

Oto krótki obraz życia i działalności najznakomitszego lekarza Odrodzenia, skreślony na podstawie wyczerpującej, niezwykle dla przyszłego historyka medycyny polskiej cennej pracy p. Bugiella.

Cz. K.

*) „Nasz najznakomitszy lekarz Odrodzenia Józef Struś (1510.—1568.). Jego żywot i pisma". Napisał dr. Włodzimierz Bugiel. Poznań 1909. Odbitka z Nowin Lekarskich. Całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony na wmurowanie nowej tablicy pamiątkowej dla Strusia.

kich warunków wcale niezna, a jeśli się je stawia, wtedy równa się to odmowie. Żaden bowiem z osadników dobrowolnie na takie zaostrzenia hipoteczne się nie zgodził. Tylko wtedy, gdy widział z powodu odmowy zezwolenia swoją ruinę, czuł się spowodowany nałożyć sobie takie pęta ekonomiczne. Przeto wszystkie takie wypadki również trzeba odciągnąć, jeśli się chce stwierdzić, ile zezwoleń w myśl prawa udzielono polakom.

Jakiż jest tedy rezultat ostateczny? Z liczby około 1000 wniosków, stawionych przez polaków, uwzględniono ogółem około 30, a więc bodaj tyle, ile było koniecznym, by wywołać złudzenie, że traktuje się nas jako równych w obliczu prawa, jeżeli się uwzględni, że według przedłożonej statystyki wniosków, stawionych przez niemców w liczbie 6253, uwzględniono 6136. Statystyka wykazuje jasno, że przypuszczenie, wyrażone już podczas obrad nad odnośną nowelę przez jej przeciwników, iż w polityce uważać się będzie każde osiedlenie się w prowincjach poznańskiej i zachodnio pruskiej ze strony polskiej za stojące w sprzeczności z ustawą z dnia 26. kwietna 1886. roku, — przypuszczenie to stało się faktem, którego nikt obalić nie zdoła.

(Poseł Switała: bardzo słusznie!)

Tym samym stoi ustawa ta, conajmniej w praktycznym swym zastosowaniu, opartym na wyjaśnieniach byłego ministra spraw wewnętrznych v Hammersteina i byłego ministra sprawiedliwości Schönstedta, w przeciwieństwie do konstytucji. Faktu tego nie zmienia ten wzgląd, że poza prowincją zachodniopruską i poznańską nie udziela się pozwoleń, o ile się zdaje, na ogół tylko przy takich osadach, które stworzone być mają przez parcelację większych dóbr ziemskich. Właściwym bowiem terenem stosowania noweli osadniczej są Prusy Zachodnie i Poznańskie, a według wniosku noweli miał się § 13. b ograniczać jedynie do prowincji poznańskiej i zachodniopruskiej.

Dalej musimy się zażalić na to, że prezesowie regencji i naczelny prezes stosowali par. 13b. bardzo dokuczliwie. W rozporządzeniu ministerjalnym z dnia 28 grudnia 1904. roku czytamy wprawdzie w ustępie 2: »Celem zapobieżenia niebezpieczeństwu scilicet grożącemu niemczyźnie, należy z par. 13 b. zrobić użytek w sposób silny i nieograniczony«. Lecz wobec tego musi chyba zawsze zachodzić takie t. zw. niebezpieczeństwo dla niemczyzny, jeżeli chodzi o pozwolenie na utworzenie osady w myśl par. 13 b. Poniżej przytoczę Panom cały szereg przypadków, w których zaprawdę nie można dociec, w jaki sposób stworzenie osady mogłoby się stać dla niemczyzny niebezpiecznym. Dalej oświadczył były minister rolnictwa Podbielski przy obradach nad etatem Komisji kolonizacyjnej w komisji budżetowej na dniu 22. marca 1906. roku, że rozumie się samo przez się, iż skutki ustawy nie powinny być gnębiące, a, gdy przedstawiciel frakcji naszej tak w komisji budżetowej, jak i w plenum w r. 1904. przedłożył obszerny materjał dowodowy na to, iż par. 13 b. stosuje się w sposób dokuczliwy, wówczas oświadczył ten sam minister Podbielski na posiedzeniu Sejmu z dnia 29. marca 1907. r. co następuje:

> Mogę dać zapewnienie, że interesowanym władzom doręczę stenogram obrad nad tym punktem i wówczas odpowiem jasno i rzetelnie na rezultat tych dochodzeń.

Mamy nadzieję, że zmiana, jaka zaszła w ministerstwie, nie przeszkodziła władzom w przeprowadzeniu tych dochodzeń, i prosimy obecnego ministra rolnictwa, by dziś, po upływie więcej niż trzech lat, spełnił przyrzeczenie, poręczone słowem poprzednika, tym więcej, że w spomnianym już podaniu doniósłem panu ministrowi, iż poproszę go o przedłożenie rezultatu dochodzeń. Nie mam naturalnie bynajmniej zamiaru roztrząsać raz jeszcze materjału przedłożonego w latach 1906. i 1908., tym więcej, że jestem w posiadaniu materjału nowego, conajmniej tak samo obszernego. Tylko co do dwuch, przedłożonych już w latach ubiegłych przypadków, które wywarły u nas wielkie wrażenie, prosiłbym pana ministra o wyjaśnienie, jaki rezultat przyniosły zapowiedziane dochodzenia. Mam na myśli sprawę Gierłowskiej i Spechta.

W pierwszym przypadku odmówiono pozwolenia pani, która w stacji kuracyjnej w Puszczykowie zamierzała wybudować willę jako letnie mieszkanie dla siebie i swych dzieci. Willę wybudować miano w pobliżu całego szeregu will innych, zbudowanych przez niemieckich właścicieli bez wszelkiego pozwolenia. Mimo to zażądano od pani Gierłowskiej, by wykazała się pozwoleniem na utworzenie osady, a w dalszej konsekwencji pozwolenia na mocy par. 13 b. Ostatniego pozwolenia prezes regencji poznańskie odmówił. Pominąwszy fakt, że na tym samym miejscu pozwala się niemcom budować bez oglądania się na nowelę osadniczą, kiedy równocześnie żąda się od polaka osiągnięcia pozwolenia na osiedlenie się, pytam się Panów: jak to jest możliwym, by pani ta przez pobudowanie willi na pobyt letni dla siebie i dzieci mogła stworzyć w prowincji poznańskiej niebezpieczeństwo dla niemczyzny?

(Wesołość i bardzo słusznie! — na ł. p.)

Czy nie jest to tak dokuczliwym stosowaniem ustawy, jakie sobie tylko wymarzyć można?

Sprawa Spechta przedstawia się tak samo. Pan Specht, fabrykant broni w Poznaniu, posiadający tam interes swój od lat dziesiątek, zawarł z królewską komendanturą układ taki, iż grunt jego, we wsi Główno nr. 52, na którym się znajdowała dotychczas jego prochownia, przechodzi z tą prochownią na własność fiskusa wojskowego, w zamian za co ma mu być dozwolone wybudowanie nowej prochowni na koszt fiskusa w strzelnicy w pobliżu Młyna Łącznego. Przy starej prochowni stoi posterunek wojskowy, tak iż znajduje się ona pod ciągłym dozorem. To nie miałoby miejsca przy prochowni nowej. Lecz istnienia prochowni bez ciągłego dozoru nie można sobie wystawić, choćby tylko ze względów bezpieczeństwa. Wskutek tego stawił p. Specht wniosek do prezesa regencyjnego, by pozwolono mu wedle § 13 b na urządzenie mieszkania dla stróża w tym budynku, w którym znajdować się będzie magazyn prochu. Prezes regencji poznańskiej pozwolenia odmówił.

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p)

Czy fakt, iż stróż mieszkać będzie w prochowni i prochowni tej stale strzec, czy fakt ten może stanowić niebezpieczeństwo dla niemczyzny w Poznańskim?

(Bardzo słusznie! — na ł. p)

Sądzę, że na to odpowiedzi od Panów nie otrzymam. O obchodzeniu ustawy w tym przypadku mowy być nie mogło; wykluczonym było, by p. Specht budynek swój chciał odstąpić jakiemu gospodarzowi polskiemu w celu uprawiania gospodarstwa wiejskiego; p. Specht potrzebuje swój budynek na własny użytek na prochownię; o tym wie pan prezes regencji poznańskiej tak samo dobrze, jak wszyscy mieszkańcy Poznania.

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Ze Sejmu pruskiego.

Berlin, 22. kwietnia.

(P. B. P.) Do drugiego czytania **etatu Komisji kolonizacyjnej** stawił konserwatysta von Wentzel wniosek, by wzmocnienie niemieckiej większej własności na wschodzie wedle żądań ustawy z 20. marca 1908. roku przeprowadziła odtąd Komisja kolonizacyjna, to znaczy, by przejęła na siebie czynności, wykonywane dotychczas przez Bauerabank w Gdańsku i Deutsche Mittelstandskasse w Poznaniu.

Pierwszy z mówców dzisiejszego posiedzenia hrabia Praschma (Centrum), zwracając się przeciw wnioskowi, stwierdza, iż coraz liczniejsze odzywają się głosy, by wywłaszczać większe majątki, tak polskie jak i niemieckie. Żądanie takie łatwo sobie wytłumaczyć jako skutki fałszywej pruskiej polityki antypolskiej. Pruska ta polityka wypiera funduszami państwowymi katolicyzm z kolonizowanych okolic. Takiego postępowania pochwalić nie można, należy je jak najostrzej potępić. Także zrozumieć trudno przyczyny; jeżeli bowiem chodzi o zgermanizowanie, toż przecież o wiele łatwiej można je przeprowadzić, osiedlając niemców katolickich; ci już wskutek wyznania religijnego są na to odpowiedniejsi; prędzej mogą się zbliżyć do polaków, niż protestanci, gdyż ci ostatni i narodowością i religją są im, polakom, zupełnie obci. Należy atoli pamiętać, że pruska polityka wobec polaków przynosi państwu szkodę, a nie korzyści, że należy z fałszywej drogi nawrócić, i że polityka ta do celu nie prowadzi.

Po uzasadnieniu wniosku wyżej podanego przez wnioskodawcę, rozprawił się minister rolnictwa von Arnim z niewygodnymi dla siebie i rządu wywodami bardzo krótko. Na twierdzenie posła Seydy, że zestawienie rządowe i Ostmarkenferajnu stoją ze sobą w sprzeczności, zaznaczył, że statystyka urzędowa jest jedynie miarodajną; podtrzymywał więc twierdzenie, jakoby niemcy na korzyść polaków stracili 81 108 hektarów, nie odliczając od tego zdobyczy Komisji kolonizacyjnej. O noweli osadniczej rozwodzić się nie myśli, albowiem ta podlega ministerstwu spraw wewnętrznych. Z osiedlaniem katolików niemców zrobiono smutne doświadczenia; ulegają oni wpływom otoczenia polskiego, żeniąc się z polkami, a dalej są przedewszystkim wystawieni na wpływy polskiego duchowieństwa. Mimo wszystkiego musiał przyznać fakt, że w kolonjach przeprowadza się protestantyzacje, lecz mimo to nie cofa się na całym obszarze liczba procentowa katolików.

Z przemówień następnych mówców nadmienić wypada, że prezes Związku rolników (Bund der Landwirte) wygłosił mowę pochwalną na Związek, obszernie rozwodził się nad sejmikiem kolonistów w Gnieźnie, wyraził zgodę na politykę rządową i wyraził nadzieję, że nastąpi między Związkiem a kolonistami porozumienie dla dobra niemczyzny.

Przez zamknięcie dyskusji głosami konserwatystów i nacjonalliberałów odcięto od głosu posłów Switałę i hr. Praschmę. Etat przyjęto przeciw głosom polaków, socjalnych demokratów i Centrum. Głosowanie nad wnioskiem Wentzla odłożono do trzeciego czytania.

Powiększonej komisji gminnej przekazano wniosek von der Recke (konserwatysty), by gminy miejskie i wiejskie pociągnięte zostały także do płacenia podatków powiatowych i prowincjalnych.

Komisji z 14 członków przekazano wniosek von Woyny (konserwatysty), tyczący się nabywania gruntów nad kanałem Ren-Wezera i drogą wodną Berlin Szczecin.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 11.

Zjazd słowiański w Petersburgu.

Ze zjazdu słowiańskiego w Petersburgu dochodzą nas tylko bardzo szczupłe wiadomości ze względu na to, że zjazd odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Zanim damy ogólny pogląd na znaczenie i wyniki tego zjazdu, podajemy dzisiaj te wiadomości, które nas doszły.

Petersburg, 23. kwietnia. Pogodin w Słowie petersburskim z powodu obrad na zjeździe słowiańskim między innymi pisze co następuje: „Prawdopodobnie mury Towarzystwa słowiańskiego po raz pierwszy usłyszały takie mowy, przyczym nawet w mowach zwolenników dawnego ustroju odczuwać się daje jakaś nowa nuta. Nie wiem, czym się skończy zjazd, lecz sam fakt, iż w ciągu sześciu godzin 25 mówców przemawiało na ten sam temat i że wszyscy zaczęli mówić odrazu o sprawie polskiej, aczkolwiek wielu niechętnie, ma ogromne znaczenie; w samowiedzy społecznej zaznaczyć tedy należy wielki postęp".

Petersburg, 23. kwietnia. W środę w sekcji oświatowej Jefimoskij wniósł, ażeby wykreślić z rosyjskich podręczników szkolnych wszystko, co może zaszczepiać w młodzieży lekceważenie lub nienawiść do polaków. W sekcji politycznej Lwow wypowiedział mowę o misji słowiańskiej Rosji i znaczeniu sprawy polskiej jako międzysłowiańskiej. Szarapow dowodził konieczności bliskiego związku z Anglją i Francją. Filewicz kreślił historyczne znaczenie ruchu słowiańskiego w Austrji, powtarzając zwykłe swe frazesy o Galicji. Czech Kopiczek z Moskwy wypowiedział długą mowę o roli czechów w walce z niemcami. Czesi pragną utworzyć wielką Słowiańszczyznę z przodującą Rosją, lecz do tego konieczne jest pogodzenie się Rosji z polakami. Milukow, Pogodin i Jefimowskij w imieniu Stowarzyszenia kultury słowiańskiej zaproponowali następującą rezolucję:

1. W sferze stosunków międzynarodowych zjazd oświadcza się za zachowaniem zbliżenia się Rosji z Anglją i Francją, gdyż jest to najlepszy środek przeciw przewadze Niemiec.

2 Wzmożenie się żywiołów słowiańskich w Austrji powinno wywołać przechylenie się Rosji ku szczerze słowiańskiej polityce, pierwszym zaś do tego krokiem jest sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy polskiej.

3. Za sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy polskiej zjazd uważa przywrócenie praw legalnych narodowi polskiemu wewnątrz jego granic narodowościowych, co powinno wyrazić się w autonomji Królestwa Polskiego przywróceniu językowi polskiemu równouprawnienia w urzędach i sądach, oraz w przyznaniu polakom całkowitego równouprawnienia w innych częściach państwa.

4. Osłabienie Rosji na zewnątrz znajduje się w bezpośredniej zależności od fałszywej polityki wewnętrznej i tylko stanowcze wyrzeczenie się systemu państwowego, który osłabił naród rosyjski, a sam doznał całkowitej porażki, może posłużyć jako zapoczątkowanie prawidłowej polityki słowiańskiej, opartej na zasadzie równouprawnienia przymusowej rusyfikacji i rządowego nacjonalizmu.

Punkt piąty proponowanej rezolucji omawia konieczność nadania Bośnji i Hercegowinie autonomji.

Hr. Bobrinskij zaproponował inną rezolucję, w którejby zjazd wskazał konieczność szczerego poszanowania praw każdej narodowości. Milutin oświadcza się za rezolucją Bobrinskiego, dodając poprawkę, która stwierdza potrzebę rewizji w tym duchu stosunków rosyjsko-polskich.

Petersburg, 23. kwietnia. Z powodu obrad na zjeździe słowiańskim, Pogodin pisze w Słowie: Wrażenia wczorajsze jeszcze się bardziej spotęgowały. Wśród kwestji wielkiego znaczenia międzynarodowego, sprawa polska nie schodzi z widowni. Oczywiście nie zniknie już ona z horyzontu politycznego, dopóki nie będzie rozstrzygnięta całkowicie. To, co wczoraj wywoływało namiętną dyskusję, dziś staje się już przedmiotem chłodnej rozwagi.

O mowie Szarapowa, wygłoszonej w pierwszym dniu obrad, o czym pisaliśmy już poprzednio, dochodzą nas bliższe szczegóły. Mówca zwrócił się nadzwyczaj ostro przeciwko niemcom. Ich przewadze powinny się przeciwstawić rasy anglosaska, łacińska i słowiańska. Toby uniemożliwiło niemcom rozszerzanie się na koszt innych narodowości. Takiemu zgrupowaniu się przeszkadza przymierze Austrji i Włoch z Niemcami. Ale Włochy są już w przededniu zerwania przymierza, Austrja zaś pozostaje wierną sojusznikowi tylko dzięki rozbiciu słowian w tym państwie. Rozbicie się na obozy słowian austryjackich, czyniące Austrję sprzymierzeńcem Niemiec, jest skutkiem braku zaufania ludności słowiańskiej do Rosji z powodu jej brutalnego nacjonalizmu. Pomimo ofiar, jakie Rosja poniosła dla słowian, słowianie zasadniczo obawiają się powierzyć jej swe losy, gdyż nie chcą bynajmniej narażać się na niebezpieczeństwo rusyfikacji. Aby ludności słowiańskiej w Austrji umożliwić szybkie i potężne zjednoczenie się, Rosja powinna przejść do polityki słowiańskiej u siebie w domu, zaczynając od rozwiązania w duchu słowiańskim sprawy polskiej, która wobec tego jest dzisiaj bezspornie głównym zagadnieniem ogólno-europejskiej a właściwie ogólnoświatowej polityki.

Słowiańskim rozwiązaniem sprawy polskiej będzie przyznanie należnych praw narodowi polskiemu w granicach jego osiadłości narodowościowej, które powinno się wyrazić w zupełnej autonomji ziemskiej Królestwa Polskiego, w przywróceniu językowi polskiemu wszystkich praw w administracji miejscowej, sądzie i szkole i w zupełnym równouprawnieniu polaków w całej Rosji.

Taki krok ze strony Rosji miałby olbrzymi wpływ na cały polityczny układ Europy. Zmieniłby odrazu stanowisko Austrji, robiąc z niej z konieczności monarchję słowiańską, której polityka w stosunku do Niemiec szłaby ręka w rękę z polityką Rosji, Anglji, Francji i Włoch.

Rosja nie powinna się obawiać, że pogodzenie się z Polską może być dla niej na razie niebezpieczne. Niemcy, pomimo swej obecnej potęgi, nie mogą temu przeszkodzić i nie ośmielą się wystąpić przeciwko stanowczej woli Rosji, gdyż w wojnie z Rosją o Polskę byłyby zupełnie osamotnione. Austrja, państwo o przeważającej ludności słowiańskiej, nie ośmieliłaby się wziąć udziału w takiej wojnie i poprzeć swego sojusznika, ale dla samych Niemiec wojna na trzy fronty: z Anglją na morzu, z Rosją i Francją na lądzie byłaby szaleństwem.

Pogodzenie się z Polską i odrodzenie się Polski autonomicznej nie przedstawia także żadnego wewnętrznego niebezpieczeństwa dla Rosji, gdyż jeżeli Polska walczyła i walczy z Rosją, to oddawna walkę tę polacy prowadzą tylko w celach własnej obrony i jeżeli dostaną sprawiedliwe zadośćuczynienie, to widząc cały pożytek z współżycia państwowego z Rosją, z zimnych i poprawnych „inorodców" staną się szczerymi przyjaciółmi i obrońcami Rosji, która jedna tylko może w przyszłości ziścić ich gorące marzenia o połączeniu w jedną całość całego narodu polskiego.

Przejście Rosji od patryjotyzmu nacjonalistycznego do słowiańskiego jest, zdaniem mówcy, tym bardziej naturalne, że dawny imperjalizm rosyjski zbankrutował zupełnie, i naród rosyjski, osłabiony nierozsądną dotychczasową polityką nie posiada stanowczo sił na podtrzymanie dawnej jedności państwowej i odrodzenie dawnej potęgi. Rosja musi się zdecydować i wybrać: albo wewnętrzny zupełny rozkład i najście niemców z zewnątrz, albo przejście do polityki słowiańskiej, której jedyną podstawą może być — uznanie zupełnej równości narodów słowiańskich, a pierwszym krokiem przyznanie narodowych i ziemskich praw narodowi polskiemu.

Z Delegacji obywatelskiej Królestwa.

Dnia 18. bm. w Warszawie w lokalu Towarzystwa Pracy społecznej odbyło się pierwsze zebranie ogólne członków Delegacji obywatelskiej.

W zebraniu oprócz członków Delegacji wzięli udział posłowie do Dumy: Dymsza, Grabski, Jaroński, Nakoniecznyj, Rząd, Swieżyński i Wąsowicz oraz członkowie Rady państwa: Dobiecki i Rotwand.

Zebranie zagaił w imieniu wydziału p. Henryk Dembiński, realista, witając przybyłych posłów. Po tym powitaniu p. Dembiński przemówił w następujące słowa:

»Wobec głosów, jakie się rozległy w prasie z powodu utworzenia Delegacji obywatelskiej, powinniśmy raz jeszcze stwierdzić jak najmocniej i najuroczyściej, że organizacja nasza nie jest polityczną i międzypartyjną, ale społeczną i ponadpartyjną. O ile wiadomo żadne stronnictwo polityczne nie myślało i nie myśli wyrzec się swej odrębności i niezależności i nie uważa bynajmniej Delegacji obywatelskiej za teren do politycznego działania. Jeszcze mniej podstawy jest do twierdzenia, że utworzenie Delegacji jest dowodem tryumfu jednej grupy nad drugą. Nie mówiąc już o tym, że takie twierdzenie zrozumiałym by było chyba tylko w ustach ludzi, pragnących obniżyć powagę i wpływ Delegacji, należy zaznaczyć, że do jakichś tego rodzaju tryumfów w danym wypadku niema zgoła powodu i że żadne fakty do nich nie upoważniają. O jednym tylko tryumfie mówić można z pewnością: odniosła zwycięstwo myśl wspólnoj, solidarnej pracy, która połączyła ludzi różnych grup i różnych zapatrywań.

Tryumf tej myśli święcimy wszyscy na równi i pod jej hasłem przystępujemy do rozpoczęcia naszej działalności.«

Po tym przemówieniu załatwiło się zebranie z całym szeregiem spraw natury formalnej. Następnie przystąpiono do rozpatrzenia czterech spraw publicznych, przedstawionych Delegacji do zaopinjowania ze stanowiska interesów kraju, z tych dwie, dotyczące stosunków szkolnych, przedstawione zostały przez wydział Delegacji, na żądanie Koła polskiego, dwie inne zaś dotyczyły sprawy serwitutowej i przedstawione zostały przez wydział na wniosek komitetu Towarzystwa pracy społecznej.

W pierwszej sprawie, dotyczącej ustroju szkolnictwa ludowego w Królestwie w związku z opracowywanym obecnie w komisji oświatowej Dumy projektem nauczania powszechnego, Delegacja przyjęła jednomyślnością głosów wniosek Wydziału i komisji społeczno prawnej, wyrażający zdanie, że ze względu na konieczność prawidłowego postawienia szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskim, punkt dotyczący języka wykładowego w szkołach ludowych Królestwa powinienby brzmieć, jak następuje: „W szkołach ludowych Królestwa, poza obszarami o przeważającej ludności ruskiej i litewskiej, wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego, wykładane być winny w języku polskim. W miejscowościach zaś, w których (w trzykilometrowym promieniu szkolnym) znajduje się conajmniej 50 dzieci w wieku szkolnym, należącym do odrębnej narodowości, winna być, na żądanie rodziców tych dzieci, założoną szkoła w języku ojczystym."

Druga sprawa dotyczyła wprowadzenia do Królestwa przewidzianych w projekcie komisji Dumy Rad szkolnych, powiatowych i gubernjalnych. Zebranie, zgodnie z wnioskiem komisji społeczno prawnej i Wydziału, wyraziło jednomyślnie opinję, że wprowadzenie do Królestwa tych rad jest z pewnymi zmianami pożądanym, przyczym aż do czasu wprowadzenia ziemstw wybór przedstawicieli społecznych do tych rad należy oprzeć na samorządzie gminnym, a mianowicie dokonywać go na zwoływanych w tym celu zebraniach pełnomocników gminnych z całego powiatu.

Trzecia i czwarta sprawa dotyczą stosowania przymusu serwitutowego. Jak wiadomo władze w Królestwie zwróciły się do Towarzystwa Pracy społecznej z propozycją opracowania zasad prawa o przymusowym zniesieniu serwitutów. Towarzystwo zajęło się tą sprawą i wytworzyło w tym celu specjalną komisję serwitutową, do której składu weszli również przedstawiciele innych instytucji społecznych. Komisja odbyła kilka posiedzień i opracowała szkic projektu. Zdaniem jej wszakże, które podzielił zarówno komitet Towarzystwa, jak i Wydział, z całego projektu, wydzielić należy dwie sprawy ogólniejszego znaczenia i poddać z tego tytułu pod rozważenie Delegacji Obywatelskiej.

Jedną z nich jest pytanie, czy prawo żądania przymusu należy pozostawić tylko jednej stronie t. zw. dziedzinie obciążonej, czy też należy nadać je i drugiej stronie: dziedzinie użytkującej, czyli włościanom? W tym względzie Delegacja obywatelska doszła jednomyślnie do przekonania, że jakkolwiek ze ścisłej interpretacji prawa wynika, że prawo żądania separacji powinno byłoby należeć wyłącznie do dziedziny obciążonej, to jednak ze stanowiska ogólnych interesów kraju, prawo to należy przyznać i drugiej stronie t. j. włościanom.

Co się tyczy ostatniego pytania, czy, po wydaniu prawa o przymusowym zniesieniu serwitutów, należy ustanowić termin ostateczny, Delegacja uznała, większością wszystkich głosów przeciw czterem, że należy z racji ogólniejszych, ustanowić kilkuletni (nie dłuższy od lat 3) okres przejściowy dla przeprowadzenia umów dobrowol-

Dalszy ciąg w Dodatku.

Ugniatacze podglebia Campbella

oryginalne amerykańskie już nadeszły.

Wszelkie

do nowoczesnych wymagań zastósowane

machiny i narzędzia rolnicze

poleca po cenach umiarkowanych i na dogodnych warunkach spłaty 1455

H. Cegielski, Tow. Akcyjne

w Poznaniu

Fabryka machin i narzędzi rolniczych.

Telefon 34. **Cenniki bezpłatnie.**

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

Poznań, ul. Wiktorji 2. **Telefon 819.**

Toruń, ul. Fryderyka 14. **Telefon 511.**

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych.

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury 451

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych;
2) **meljoracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe);
3) **pomiary katastralne,** gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic i t. d. 541

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Historja pensji

Anny i Anastazji Danysz

poprzedzona politycznymi uwagami krytycznymi, jest do nabycia w administracji naszej (przy Podgórnej 7.), jako odbitka z Kurjera Poznańskiego

na wytwornym papierze

we formie małej 8-ki; stron 16.

Cena za egzemplarz 20 fen.

Na koszty wysyłki należy dołączyć 3 fen.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstałych

win górnowęgierskich

następnie wielkie zapasy **wybornych**

win czerwonych (Bordeaux.)

Konjaków, rumów, araków

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (Stary Rynek 34.)

wchód z ulicy Wiankowej.

Mád pod Tokajem własne winnice.

Cenniki bezpłatnie.

Optyka Pełczyńskiego

szkła oczne, szlifowane według ulepszonej metody t. w. **optyczne szkła amerykańskie, są najlepsze!**

Nie są one droższe od innych!

Ogromny wybór! 200 rozm. gatunków binokli.

Najlepsze binokle w oprawie z imitowanego szyldkretu ze szkłami szlifowanymi według metody ulepszonej, po **2,50 mk.** za sztukę.

M. St. Pełczyński, optyk

I. **Poznań, ul. Wodna 13.**

W mieszkaniu prywatnym na I piętrze.

Powróciłem

Dr. Franciszek Zakrzewski

specjalista w chorobach narządów trawienia.

Breslau V., **Neue Schweidnitzerstr. 13, Ecke Gartenstrasse.**

Dr. J. Rothenberg's „Borussia“

zakład przez rząd zatwierdzony, jako przygotowawczy do egzaminu **jednorocznych i podchorążych,** również do **klas średnich i wyższ. wszelk. zakł. nauk. wyższ.** włącznie do **egzaminu dojrzałości. Pensjonat** pod ścisłym dozorem.

Bliższych wiadomości — zarazem o postępach — udziela **prospekt** i król. rewizor pan **prof. Dr. H. Speck, Breslau X.,** Matthiasplatz 9, daje chętnie odpowiedzi na piśmienne zapytania. 1191

Powyższy zakład poleca gorąco Szan. Rodakom

Józef Wojczewski, Schuhbrücke 12, Wrocław.

Telefon 1268 Telefon 1268

Mój skład mebli i zakład tapicersko dekoracyjny przeniosłem na św. Marcin nr. 56.

Poznań, dnia 19. kwietnia 09.

Stefan Tetzlaff

dawniej św. Marcin 32

teraz św. Marcin 56.

JAN SOBECKI

(Właść. **Witołd Estkowski**)

Telef. nr. 250. **POZNAŃ.** **Telef. nr. 250.**

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy,

holce mentu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**

Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonysh i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy odwójne. Renowacje. reperacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

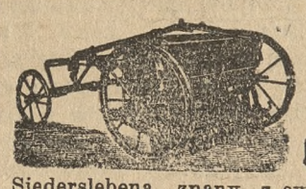

Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych nadzwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy tak, na role pagórkowate, jak i równe, mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie.

Również polecam ze składu

„Siewniki Westfalja“

do sztucznych nawozów.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Na wystawie fachowej w Brukseli

medal

z uznaniem:

Pour excellentes Cigarettes

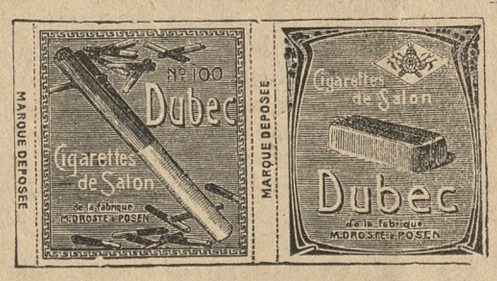

Specjalność amatorów dobrych papierosów

wszędzie do nabycia.

10 sztuk 20 fen.

Z powodu przejęcia innego interesu jest w mieście powiatowym w Księstwie, jedyny dobrze zaprowadzony polski

skład garderoby

pod bardzo dogodnymi warunkami do nabycia. Zgłoszenia pod literą P. 1401 do Eksp. Kurjera.

„Westa“, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie w Poznaniu.

Bilans za rok obrachunkowy 1908

AKTYWA.			PASYWA		
Sola-Weksle	198 800	—	Fundusz zakładowy	98 256	08
Kamienica własna	341 225	04	Fundusz rezerwowy	24 746	82
Pożyczki na hipoteki	2 752 790	—	Inne rezerwy	172 047	85
Papiery wartościowe i pożyczki na papiery wartościowe	92 648	84	Rezerwa składkowa i składki przeniesione	3 700 788	55
Pożyczki na polisy	545 596	40	Kaucje agentów w gotówce złożone	3 105	—
Salda u agentów	70 239	71	Inne pasywa	252 164	11
Rezerwa w reasekuracji	85 595	67	Zysk	80 256	85
Prologowane raty składek i zaległe procenta	166 584	12			
Gotówka w kasie	63 612	59			
Ruchomości, druki i godła	9 143	65			
Inne aktywa	5 127	69			
	4 331 363	7		4 331 363	71

Antoni Rose.

Poznań-Bazar

Telefeon 381. 336

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. **Linoleum.**

Wielkie korzyści przynosi

Zniwo pod dachem!

Buduję stodoły z drzewa **toporowanego i okrągłego,** częściowo lub całe obite. Stawiam w tym względzie czoło obcej konkurencji zachwalającej się prospektami.

Zarazem polecam corocznie powiększany

skład drzewa budulcow.

łat, desek, blochów, drzewa porządkowego, dzwon i spiców.

Parowy tartak, maszynowa obróbka drzewa i stolarnia. 757

Gustowne i staranne wykonanie **drzwi, okien, bram** z doborowego i suchego drzewa. Przyjmuję meble stylowe do odnawiania i uzupełniania

FRANCISZEK POLASZEK budowniczy,

Telefon 62. **w Gostyniu.** Telefon 62.

Poznań, ul. Wilhelmowska 16 I.

SZKOŁA MUZYCZNA

Gra na fortepianie, teorja, harm. i kontrapunkt.

Honorarjum umiarkowane.

Kursa uzupełniające dla organistów.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie

St. Ogurkowski, dyrektor muzyki.

Wspólnika

cichego, z kapitałem od 10 do 15 tysięcy marek, poszukuje się zaraz do prosperującego doskonale i w tym rodzaju jedynego w Poznaniu przedsiębiorstwa, celem tegoż powiększenia. Of. pod lit. **Z. J. 250** do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Kąpiele Jastrzembskie

Jodowo-bromowa solanka i borowiny.

Poczta i telefon w miejscu. Stacja kolejowa Wodzisław (Loslau) Jedyne w chorobach 1. dzieci 2. kobiet 3 w chron, reumatyźmie ect. Najpiękniejsza okolica Górnego Śląska, tani pobyt, otwarte od 8 maja do 1 października. Prospekty gratis i franko. **Zarząd kąpielowy.**

Do wynajęcia:

przy ul. Bismarka 8—9 na III. piętrze i parterze **mieszkanie o 6 pokojach** z wszelkimi przynależytościami natychmiast lub od 1. lipca rb.

Bliższe szczeg. w kantorze **W. Loga & Co.,** Teatralna nr. 5. 1425

Teatr Apollo

Tylko jeszcze w sobotę i niedzielę obecny wspaniały program

Arabella Fields

zwana Czarny słowik

Do tego 9 pierwszorzędnych numerów.

Otwarcie kasy o godz. 7. Początek koncertu o godz. 8

„ przedstaw. o godz. 8½

1458

W niedzielę 2 wielkie przedstawienia pożegnalne

Swieżo zastrzeżony,

staropolski likier żołądkowy

„Hetman“

również 1027

rosyjską krystalizow. kminkówkę

„Ukas“

poleca

A. Szmytkowski

Fabryka likierów

w Pniewach (Pinne).

Ucznia

do składu bławatów przyjmie.

Józef Woziwodzki,

w Gostyniu.

Chłopiec

porządny na cały dzień może się natychmiast zgłosić do

Ekspedycji Orędownika

Podgórna 7.

Wróciłem z podróży

Radca medycynalny

Dr. Panieński

Poznań, Rycerska 15.

Jan Szuman 1107

Biuro książkowości gospodarczej

(firma sąd. zapisana.)

Skład rejestrów oraz wydawnictw gospodarczych, utenzylji, biur itp.

Książkowość raportowa, rewizje ksiąg gospod. i fabr. Wyjazdy na miejsce — Porady. Urządzenia książkow. — Deklaracje podatkowe gospodarcze — Nauka książk. gospodarczej.

Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10

przy placu Piotra.

(Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667

Jan Szuman

Przysięg. rzeczozn. książk. gosp.

Od nierodaku do nabycia pięknie odbudowana i bardzo korzystnie położona

Wieś rycerska

z gorzelnią, niedaleko Poznania. Obszaru 2000 mg. włącznie 1700 mg. najpiękniejszej psznnej ziemi w najwyższej kulturze, 150 mg. wybornych łąk i 150 mg. starego lasu. Budynki bez wyjątku pierwszej kl., masywna żelazie welbowane i w wielkim porządku. Gorzelnia 400 beczek kontyngentu całkiem nowo urządzona. Pałac okazały o 16 pokoj. leży w starym pięknym parku. Do dworca końmi zaldwie 20 min. szosą. Cenny inwent. tak żywy, jak i martwy; gospodarstwo bardzo zasobne. Od przeszło stu lat w obecnych rękach. Stan hipoteczny bardzo korzystny. Cena 450 mk. morga. Zaliczki 250,000 marek.

Oferty upr. pod lit. **J. J. 1.** do Eksp. Kurjera Pozn.

Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej 5, narożnik pl. Wilhelmowskiego w domu ogr. na I. piętrze 1425

3 pokoje i kuchnia od 1 paźdz. r. b. Bliższe szczegóły w biurze **W. Loga & Co.,** tamże.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)